



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

30824

Mag. St. Dr.

I



30824

I



30824

P

Fiakowski

Kakus nad

A

rainskani Wschodniej Krakow
skiej.

(Fiakowski)

Tway ucie II pisan
Twarda Rorbis rakus

U W A G I
Z PRZYCZYNY ZAKUSU
Nad Zaciekami Wszechnicy
KRAKOWSKIEY



U W A G I
Z P R Z Y C Z Y N Y
Z A K U S U

NAD ZACIEKAMI WSZECHNICY

KRAKOWSKIEY

Nie mieszkając na publicznem mieyscu nie zaraz dostałem Xiążeczki, krotey napis „ Zakus nad Zaciekami Wszechnicy Krakowskiej,, po wyjściu iey z druku; przeczytanie tey uważne zrodziło w mym umyśle niektore myśli względem rzeczy tey Xiążki, udzielam ich choć późno całej Pu-

A

30824/16



bliczności w tem przekonaniu, że każdy Czytelnik dzieł z druku wyszłych jest Sędzią. A zatem, że może być mi wolno wytłomaczyć swe zdanie iakie mam względem Zakusu i niezaprzeczam nikomu prawa sądzić równie o uwagach moich.

Nie będąc Literatem po prostu czucie swe wykładam, którego wykładu nieśmiałybym pod prasę Drukariką dawać bez tej pewności, że prawda mniej zależy od wymowy ozdob. Z początkowych myśli Zakusu wcale co innego wniosem, niżeli mi dalsze myśli jego pokazały. Początkowa bowiem myśl Zakusu jest ta: „Z samego napisu zdzi-
kich wyrazów ułożonego, które świe-
żo Akademicy Krakowscy utworzyli, do
myśli się każdy, doczego w tym piśmie
zamierzam, domyslałem ja się, że ta

Xiążka musi być Pafzkwil i wyszydzenie Akademików Krakowskich. Napis albowiem z cudzych słow, w rozumieniu dziwaczne wziętych ałożonych nie co innego ukazuje. Autor zaś Zakusu w tłumaczeniu swego zamiaru krytyka postać przywłaszcza sobie, ale to jego tłumaczenie bardzo jasno okazuje, iż nie umie szacować ludzkiej sławy „Mędrkami, którzy im mniej gruntuwnego oświecenia mają, tym śmieley na popis z fałszywemi wyieżdżają błyskotkami, i chcą należytą prawdziwym do-wcipom chwałę sobie przywłaszczyć (Karta pod Nrem 4.) nazywać Akademi-
kow Krakowskich, Akademikow ogólnie, za kilku wszystkich: niewiem czyli to jest krytykować ich pisma? Mieć to za własność Mędrkow że „w pierw-
stowych robotach ogłaszają następne „(karta pod Nrem 5.) a samemu obie-

cywać jeszcze roztrząsać nie mało Dyf-
fertacyi Akademickich, tłómaczeń Pol-
sko Francuskich, Niemiecko - Polskich,
wzory Lekcyi Akademicznych, Mowy Fi-
lantropiczne z Przedmowami, Kalen-
darze, (karta 85.) nie wiem czyli
to jest znak dobrego rozsądku; krytyka,
która nigdy nie jest prawdziwą krytyką,
jeżeli z zdrowym rozsądkiem nie łączy
się ściśle, zachownie zawsze prawidła
Moralności, gani występki, ale Autora
występków nie wyszydza, odkrywa błę-
dy, ale poludzką, względ mając na nie-
doskonałość człowieka, i na obowiąz-
zki miłości Bliźniego pokrywaiącey ie-
go wady. Gdy ma za cel krytyka o-
świecenie Publiczności o prawdzie i fał-
szu i poprawienie złych Autorów dopeł-
nia pierwszego zamiaru przez zabicie
fałszu dowodami oczywistemi bez słów
przykrych, a tem samem uskutecznia i

drugi zamiar, dając Autorom poznać
ich omyłki przez zniesienie pozornego
tych omyłek fundamentu. Ostro spo-
sob krytyki, surowe napominania, nie
poprawiają krytykowanych, lecz iątrzą
ich serce (boć to jest rzecz pewna, że
przykre postępowanie z ludźmi, z lu-
dźmi cożkolwiek mającemi oświecenia
i powagi w naprowadzeniu ich na dro-
gę prawdy, nie wiele pożytku przyno-
si) a są źródłem w Czytelniku wy-
szędzeń. Każdy bowiem Czytelnik procz
niektórych osob prawdziwey roztropno-
ści, prędki bywa wysmiewać się z dru-
gich nawet nieznanych sobie, gdy spo-
sobność do tego znajduie, a nad to
naganę Autora w iedney okoliczności
rozciąga do wszystkich jego przymio-
tów, z iednego lub kilku jego błędów
sądzi onim całkowicie za podlego go
mając we wszystkim.

Sześć kart początkowych Zakusu coż w sobie zamyka, jeżeli nie samę czernidła Akademii Krakowskiej? Równać Akademikow z niedonczonemi Pismakami i chluby pełnemi Mędrkami, jesttem samem wykraczać wiele, w ochrania-
niu cudzey sławy. Mnie się zdaie, że w prawdziwey krytyce dosyć jest okazać błędy Autora, a zdanie o jego oświeceniu i roztropności zostawić Czytelnikowi na wniosek; nazwisk zaś ohydliwych Autorowi nigdy podług gruntownych prawideł rzetelney krytyki nadawać nie można.

W dalszym ciągu Zakusu rozbiór Pism J. X. Trzcńskiego i J. Pana Fiałkowskiego dosyć jest dobrą. Dzieła tych Autorów godne są krytyki, była ta od dawnych czasow na te dzieła żądana, dogodził dosyć takowemu ża-

daniu Autor, a podobno Autorowie Zakusu; ale wnioski jego wszędzie ostre, napominania zbyt surowe, technące całkowi-
tą ich pogardą, nie mogły być od rozsądnych ludzi nigdy żądane; ani też teraz nie mogą być chwalone. Powiadać, że ten Akademik nie jest godzien być Nauczycielem Szkoły Głównej, i gorsze jeszcze zdania przyłączać, które wstydzę się powtórzyć w mych uwagach, jest to trochę wiele w krytyce Pism Jego mówić: Jest to pokrzywdzać znacznie Zwierzchność uznającą za godnego Nauczyciela Szkoły Głównej i doziera-
jącą, aby dopełniał szczerze swego przeznaczenia.

Jeżeli wada jest Satyry, nie tylko gdy wymienia Osoby, przeciwko którym powstać, ale też gdy ie tak maluje że ie

poznać można (*) toć ktoż za przy-
miot krytyki poczyta, wytykanie osob
celem krytyki będących? wytykanie
łączące się z najstraszliwszem hucze-
niem w wyrazach najbardziej hańbią-
cych cudzą sławę.

Co się dotyczy krytyki Dyssertacy
o kunszcie pisania u Starożytnych JP.
Jacka Przybylskiego, w tej znajduję
najwięcej ukrytego fałszu, najwięcej
politycznych potwarzy.

Chwalić rzecz dzieła, a powstawać
przeciw powierzchownościom tej rze-

(*) Niechay Satyra będzie w wyrazach ostro-
żna,

Nie maluje tak osob, że ie poznać można,
Lub co gorsza wymienia; choć wierz spi-
szesz gładki

Za takową swawolą wartęś poyść do klatki,

Sztuka Rymotworcow w P. 2

czy; iakiemi są wielość przypiskow, no-
we czasem słowa i styl w niektórych
miejscach przyciemny, powstawać mniej
husznie; jest to umyślnie szukać sposo-
bow, do wywarcia swej niechęci prze-
ciw Autorowi.

Czyliż można sądzić o tych rze-
czach, o których niemasz pewności?
Czyliż można domyśl, a domyśl szko-
dzący bliżniemu, za prawdę ogłaszać?
Jak to mówić, że JP. Przybylski z Dy-
keyonarza traktującego o Nauce Staro-
żytności wybrał; lub ie przepisał z in-
nych Autorow, nie będąc pewnym, czy-
li w nim chęć próżney chwały mieści
się? a tem bardziej przyznając oświe-
cenie Autorowi i dokładne obięcie całej
rzeczy? Jak można mówić, że przez trzy
lata niepodobną jest rzeczą dla JP. Przy-
bylskiego tak wiele Erudycyi nabyć?

Alboż to trzy lata nie są dostateczne doprzeyrzenia zdań trzech set Autorów w iedney rzeczy zwłaszcza w naszych czasach, w których rejestra Xiąg wielu tak są dokładne, że każdą rzecz szczególną dzieła wynaleść prędko można? Jak mowić, że JP. Przybylski przez trzy lata tylko nabierał Erudycyi w Historyi Starożytney, kiedy już od dawnych czasów z swego oświecenia i pracy znany? Alboż to przez te dopiero lata czyta Autorów Starożytnych? Choćbym nie znał ani wielkich przymiotów JP. Przybylskiego, ani umiejętności kilku języków, ani wyborney własney iego Biblioteki, ani też ustawiczey na czytania Książek łożoney pracy; wszelakoby nie mógł tak podło o Autorze dzieła z wielką liczbą przypisków sądzić. Zdumiewa się ten zaiste nad wielością Erudycyi JP. Przybylskiego, kto sam

jest tępego pojęcia lub leniwy w pracy, a ten mu haniebną chęć próżney chwały przywłaszcza, kto równym sposobem chwały szuka u Publiczności. Można prawdziwie powiedzieć o wielu Literatach Polskich, Literatach nie Akademikach, że umieją pięknie cudze Pisma w nieznanym wszystkim Członkom Narodu Języku na Oyczysty i nayczęściey niedokładnie przełożywszy za swoje Oryginały udawać, i nie tylko świadectwa Autorów różnych, częstokroć nieznanomych sobie, ale zdanie o całym Autorze nieprzeczytany z uwagą, z cudzey pracy wyjęte w przypiski do swych Xiążeczek pakować, iak to bardzo często w dziełach których jest bez liczby S. P. poznawać można.

Coćby też JP. Przybylski swoje przypiski wybrał z Dykeyonarza Staroży.

tności, lub z cytacyi Autorow, czego mówić dowodnie niemożna, to i tak obwinionym być o próżną chwałę nie powinien.

Historja albowiem każda, a tém bardziej w Starożytney rzeczy całą moc swą zasada na wielości zgodnych świadectw z kąd kolwiek, i jakimkolwiek sposobem wybranych byle rzetelnych. Nadto Akademik, Professor Szkoły Głównej, Professor Starożytności i jeszcze Prefekt Biblioteki Akademickiej każdej prawdy we wszystkich swych piśmach nayoczywiście i najmocniej powinien dowodzić.

Wybierając z Dykcjonarza tylko, lub z cytacyi Autorow świadectwa w rzeczy swą, można prędko omylić się, i fałsz na miejscu prawdy położyć. Gdyby dowiedziona była nierzetelność swia-

deństw JP. Przybylskiemu w jego Dyf-fertacyi; w ten czas możnaby, lubo jeszcze nie pewnie chęć próżney chwały, z okazałości wielkiej Erudycyi JP. Przybylskiemu przypisać, czego niemasz w Zakusie.

Autor Zakusu nie przyznając tak ob-szerny Erudycyi JP. Przybylskiemu, zapomniał pewno o tem, że i ci Autorowie, których może przez podchlebstwo chwali, wiele dzieł i z bardzo wielką liczbą przypiskow wydał, a nad to rownie z ciemnym niekiedy swych myśli wyrażeniem i znowym utworem słowa jakiego nie zrozumiałego dobrze, (boć nikt nie jest bez wady) swe piśma drukują. Słyszałem nie raz narzekania na obce Polakom choć polskie słowa zachwalonych Polskich Autorow; i wyraz *Częstotliwy*, którego wynalaz-

ca znaiomy dobrze Autorowi Zakusu, nie wiem, czy jest lepszy od wyrazu Wfzechnica.

Prawda jest, że ciemne tłumaczenie swych wyobrażeń; tłumaczenie słowami dzikimi napchane, psuje piękność języka; ale to wten czas, gdy jest często, Autor który takim sposobem pisać swe wydać godzien jest słusznie krytyki; lecz rzadka ciemnota w stylu, lub wyniosłość w słowach wybaczona być powinna Autorom, jako ludziom młodym, których plody nigdy doskonałe być nie mogą zupełnie. A gdyby się w dziełach jakiego Autora ciemność stylu i słow nadętość zaczęły wzmacniać, przestrzeżony o swej niebaczności na gust dobry prywatnie, po przyjacielsku, lub bez imiennie, nie zaś wyśzydzany publicznie. Autor być powinien.

Popel-

Popelniałby lekarz znaczne okrucieństwo więcej kalecząc chorego ciała na wyrznięcie rany, niżeli potrzeba; również krytyk okrutny na bliźniego, który drapie serce cudze ostrym piórem, mogąc je samem zmieceniem małych szpetności, oczyścić.

Przy końcu Zakusu głos podniósł do Przświetnej Kommissyi Edukacyney, Akademii Krakowskiej i Rektora Szkoły głównej, a oraz pochwała kilku Autorow a osobliwie Oświeconych i pracowitych Zakonników, przez których Autor Zakusu rozumiał zapewne Jezuitow dawnych, i terażniejszych Piarów, zdać mi się być skutkiem podchlebstwa.

Nie przyznawać winy Kommissyi Edukacyney w obwinianiu iey mocy

B

podległych, jest to kłaść pozor na tę prawdę nieomylną, że występki iawne i długociągłe niższych, plamą i Rządzących niższemi. Niebýwa zawsze na ganna Zwierzchność, gdy nie zdadni urzędy czynne a mocy iey podległe obeymują; ale nigdy chwaloną być nie może, gdy ci niezdatni długo trwają w niedopełnianiu swego Urzędu obowiązkow. Bo to czyni: albo w ich postępowanie nie wchodząc, albowiteż pozwalając złemu rozszerzać się nie rugując ani naprawując niezdatnych. Prawda jest: że Architekt do wykonania doskonałego swej ręki planu, przymuszony przyjąć niezdatnych robotników, nie zaciąga przez to na siebie winy, przecież należy go słusznie obwiniać wten czas, gdy pozwala robotnikom nie zdatnym psuć doskonałość

swego planu, robić z niego brzydotę (boć brzydota bywa wysoka doskonałość z wielkimi pomieszana wadami) lepiejby w ten czas uczynił owy wyborny Architekt zaniechawszy wykonanie swego planu, albowież w potrzebie układając inny mniej sztuczny stosowny do zdatności robotników. Łatwe porównanie Kommissji Edukacyney z takim Architektem; nie dopełnianie go oszczędzając równie jak Autor Zakusu i sobie i czytelnikom przykrości.

Nie przyznając tego, Kommissyo Edukacyina, aby ten obraz był twoim obrazem, bo zawsze w mej Duszy winny dla siebie szacunek znajduiesz; ale to tylko mówię, że Autor Zakusu powstając surowo przeciw Akademikom Krakowskiem, przywłaszczył ten obraz to-

bie, a pozoręm podchlebstwa na końcu chciał jego brzydkość pokryć.

Więcey daleko Autor Zakusu pokrzywdził Rektora Akademii Krakowskiej przez pismo ostre na Akademikow, ktorých Rektor jest Wodzem; a tem samém obrzydliwsze podchlebstwo w nadanym mu na końcu swego pisma pochwałach wypełnił. Rektor Akademii stroż wszystkich obrotow każdego iey członka, czyliż nie podpada naganie równey iaką Akademicy za iego rządow odbierają? staie się on znacznym winowaycą w złych Pismach Akademikow, zwłaszcza Professorow Szkoły główney, że im pozwala bez swey wiadomości, bez swego potwierdzenia, dzieła zepsute wydawać, albo że ich złe dzieła potwierdza, nad to: że niewstrzymuje złych Professorow w ich wadach, że o ich

niezdadności niedonosi Kommissyi Edukacyney, ale ją co gorsza uwielbia (*); ganić i strofować publicznie Akademikow, nie jestże to tem samem wtrącać się zuchwale w rządy Rektora? przez oczernienie Akademikow, czyliż ich Rektor oczerniony nie jest? tak mi się zdaje, że każdy czytelnik Zakusu podobne wnioski w swym umyśle znajdował o Rektorze widząc Akademikow wyszydzienia; i pawnie w ten czas dopiero swe wnioski takowe odmieniał, gdy

(*) Za Rządow terażnieyszego Rektora Akademii Krakowskiej JP. Fiałkowski zaczął dawać w Szkole Główney wymowę IX. Trzcinski został Koadjutorem Kanonii Krakowskiej Katedralney i Prezesem Kollegium Fizycznego nawet bez zezwolenia swych Towarzyszow; a nad to obydwu Medale Merentium dostali, i w osabliwzych są względach u swego Rektora.

doszedł do zdradliwej sztuki Autor Zakusu, w wyrażonych pochwałach Rektorowi Akademii, które pochwały znać że pióro podchlebne pisało. Mowi Autor Zakusu, że „czuć umie wymowę Rektora w pismach jego (karta 89.) a mnie się widzi, że gdyby te pisma pod jego krytykę przeszły, równy by je los potkał z Dyssertacyami Akademików Krakowskich. Niewiem ja czyli to jest piękność wymowy Polskiej, próżność fałszywego o sobie mniemania: prowadzi do dna łańcuch miłośców, (*)

W głosie Autora Zakusu podniesio-

(*) Mowa J. W. Kommissarza i Rektora, Po przeczytaniu rezolucyi, &c. która jest w Xiążce której napis: Porządek materyi z nauk Moralnych i Fizycznych na popisy publiczne i. t. d. z Roku 1787. na Rok 1788.

nym do Akademii Krakowskiej w początku pochwała, „ że ma Akademia w swém gronie... Mężów prawdziwie oświeconych „ (karta 88.) dalej straszna nagana, wcale przeciwna pochwałę wprzód położoną, w tych słowach wyrażona „ Już rok siedmnaśty ubiega, iako wzięta pod opiekę Rządu i licznemi jego obfitymi dobrodziejstwami tyśiączne Narodowi obiecywałaś użytki Akademio Krakowska, coż jest jednak czembyś się prawdziwie poszczycić mogła? Wystaw nam choć iedno Oryginalne pismo? ukaż nam tych wielkich i uczonych Mężów? wyjaw nam swe ważne dla Narodu przyługi i prac użytecznych owoce, abys przekonała publiczność, żeś warta iey dobrego o sobie mniemania. Wszak mieliście piękne do popisu pole. Wzywało zda-

mi się wszystkich uczone Towarzystwo do ułożenia Xiążek Elementarnych. Znalazłże się choć ieden z pomiędzy was któryby w tym rodzaju co napisać podjął się i potrafił? (karta 92.) Zapomniał prawdziwie Autor Zakusu o Algiebrze JP. Sniadeckiego, którą dosyć chwali na karcie 41. nie czytał może Filozofii o Elektryczności JP. Szeidta i wielu innych od Akademikow Krakowskich wydanych z nieprzylączonym swym imieniem. Przez 17- lat ostatnich wyszło wiele dzieł Akademikow Krakowskich nietylko dotąd żyjących, ale i już pomarłych. Zapomniał Autor Zakusu o o-wych Mężach prawdziwie oświeconych Akademii, których zna z przekonania (karta 88.) Przez 17. lat już wielu z szacownych tych Mężow Akademia

Krakowska z całą Publicznością, utraciła przez śmierć żadnego człowieka nie miiającą.

Akademicy oświeceni nie wydają Pism wiele, zostawiając pole popisywania się z swym rozumkiem tym, którzy próżney chwały a więcęcy ięszcze zysku, chciwi na łokcie swą umięgtność Drukarzom przedając byle nauczyli się cokolwiek po Francusku, lub innego języka, natychmiast tłumacząc dzieła Autorow sławnych w swym narodzie; a częstokroć to dają pod prasę, co w uczeniu się iakiego języka tłumaczyli, psując tém samém wyborną piękność Oryginałów, alboteż pozbieraniem z dzieł różnych kawałkami, osobliwie z szacowney w Francuskim języku Encyklopedyi swe dzieła niby Oryginały wielkie składają, a nawet mądre mu

Pani, dobremu Królowi przypisywać nie wstydzą się: jakich Xiążek jest bez liczby.

Prawdziwe oświecenie ludzi, nie z fałszywych tylko dzieł przez nich wydanych mierzone być powinno.

Prawda, że nieznaydują się Xiążki Elementarne przez Akademikow Krakowskich układane; ale to bynajmniej szacunku ich oświeceniu nie uymnie. Kto zna różnicę między dziełami dla dzieci, i dziełami dla ludzi już umiętnych, ten zapewne powie, że wydawanie dzieł dla dzieci niemogących być nigdy w swej rzeczy całkiem gruntownemi i obszernemi, mnięj należą do tych Mężów, których obowiązek, znać najsłowniej nauki, tłumaczyć wszelkie ich skrytości rozumowi ludzkiemu do-

stępnie, tłumaczyć dla ludzi już oświeconych, i tłumaczyć sposobem wyższości nauki właściwym. Trudnić się powinni dziełami Elementarnemi ci, których zgromadzenia cały zamiar uczyć dzieci, i którzy prawie całe życie swoje na dopełnianiu tego zamiaru przepędzają. Nauczeni długim doświadczeniem iak uczyć dzieci najsłowniej dla młodzi Xiążki Elementarne ułożyć powinni.

Wiem i ja, że w Akademii Krakowskiej formują się Professorowie Klasy czni, Professorowie dla dzieci: lecz od Professorów głównych doskonałą się tylko w naukach nabytych już w szkołach mniejszych a w sposobie uczenia młodzieży, w powinnościach Nauczyciela, biorą podobno oświecenie od szczególnej nad sobą Zwierzchności, iak zo-

wią Kandydatów. Niemożna przeto domagać się ogólnie od Akademii Krakowskiej wydawania Xąg Elementarnych, czegoś więcej od Professorów Szkoły głównej oczekiwać potrzeba, bo obfzernych i dokładnych Pism w naukach na wzor Akademii Zagranicznych.

Pochwały ogólnie uczonego Zakonu, zgromadzenia, z wyłączeniem niektórych osób zdają mi się być najmocniejszym dowodem podchlebstwa. Wiem ia, że chwała tym Mężom wyliczonym należy się, ale niewiem tego, czyli przy surowej krytyce iednych Autorów, można klasć obfite pochwały dla długich, nie wiem czyli można dla tego upadlać iednych, aby drugich wynieść pod niebiosy. Jeżeli prawdziwa krytyka do ktorey należy sprawiedliwość każdemu oddać, w rozbiórce pism

złych Autorów, stawia wzory wybornych Mężów, to tylko czyni dla okazowania i krytykowanym i czytelnikom przykładu (Prawdziwy doskonałego oświecenia przykład naśladowania zawsze godny); ale w tym razie stawia sławnych Autorów wszystkich, nie szczególnego tylko stanu, równie świeckich iak Duchownych, nie dwojakiego tylko Zakonu; stawia bez żadnego interessu tak znanych i łaskawych na siebie, iakoteż nie przyjaznych lub nieznaomych sobie, tak żyjących iako i umarłych. Niech uważa, każdy kto czyta Zakus, czyli w ten sposób wielbieni są Exiezuici, a Exiezuici teraz tylko żyjący i Piary? Umiął dosyć dobrze Autor Zakusu sztukę nieznaicznego podchlebstwa zachować. Zdumiewam się bardzo, iak to można napo-

minać kogo, aby podłego chronił się podchlebstwa, i mówić, że, w teraźniejszym wieku u Panów naszych nie waży podchlebstwo (karta 58.) a równą cierpieć chorobę?

Jeżelić znośniejsza i łacniejsza jest do poprawy wina rozumu niż serca? Jeżelić mniej się gniewać należy o krzywdę nauk, iak o sob, mniej oburzać nierostropnym iak złośliwym Autora zdaniem (karta 42.) niechże sam Autor Zakusa uważy, iak ma o sobie sądzić. Niech się czytelnik każdy zastanow, iakie ma dać zdanie o Xiążeczce, której napis: *Zakus nad Zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*. Mnie się zdaie że ta Xiążeczka Duchem potwarzy zaczęta, maską Krytyki w niektórych miejscach przywdziana, na podchlebstwie skończona.

Prawdzi się Polskie przyśłowia: Kościel garcowi przygania, a obydwaj smolą; i iak od tey wady nie jestem wyięty.









